

# Sukertowa-Biedrawina, Emilia

---

## Działdowszczyzna po kongresie wersalskim

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 71-81

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

## DZIAŁDOWSZCZYŻNA PO KONGRESIE WERSALSKIM

Kongres w Wersalu, otwarty dn. 18. I. 1919 r., nakreślił zasadnicze podstawy pokoju między państwami Koalicji, a pokonanymi Niemcami. 28 czerwca 1919 r. wielkie mocarstwa oficjalnie uznały niepodległość Polski. Nie wzięto jednak pod uwagę zdania polityków, którzy domagali się dla „zmarłychwstającej” Polski Prus Wschodnich. Uchwalono plebiscyt na polskiej Warmii oraz Mazurach, a jedynie „połowę ówczesnego powiatu niborskiego” czyli m. Działdowo i okoliczne wsie przyznano Polsce bez plebiscytu jako niezbędny dla niej węzeł kolejowy.

Jednak „na długo przed ratyfikowaniem traktatu wersalskiego duch polski unosił się nad ziemią mazurską” — jak to napisał w sprawozdaniu z przebiegu akcji przejęcia Działdowszczyzny przez Polskę jeden z działaczy miejscowych, Leon Wojnowski z Koszelew<sup>1)</sup>.

25 listopada 1918 r. odbyło się pierwsze zebranie Powiatowej Rady Ludowej, zwołane z inicjatywy tegoż Wojnowskiego, który miał odwagę zaprotestować na zebraniu pruskiego sejmiku niborskiego przeciwko akcji nie dopuszczenia do oderwania Działdowszczyzny od Prus Wschodnich.

Na zebraniu w Koszelewach wybrano delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy, który odbył się w Poznaniu 3 — 5 grudnia 1918 r. Wybór padł na ks. dr Działowski z Turowa w powiecie niborskim (obecnie nidzickim) i Stanisława Kapsę z Ulnowa<sup>2)</sup> w pow. ostródzkim. Ogółem Rady Ludowe na Mazurach wybrały z pow. niborskiego (nidzickiego) 6 delegatów, z ostródzkiego 2, ze szczycieńskiego 14, z węgorzewskiego 1, z giżyckiego 1<sup>3)</sup>.

Ster walki o polskość na Mazurach już w dobie Bismarcka zamierzali ująć w swe ręce Poznaniacy i Pomorzanie, którzy wykupywali ziemię z rąk niemieckich przeważnie w powiatach: szczycieńskim,

---

<sup>1)</sup> W roku 1930, jako w 10-lecie przyłączenia Działdowszczyzny do Polski, dyrektor Państw. Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie, Józef Biedrawa, współzałożyciel Muzeum Mazurskiego tamże, zwrócił się z ramienia Muzeum do wszystkich b. działaczy, kierowników urzędów, nauczycieli o przesłanie sprawozdań, wspomnień, opisów z okresu przejęcia Działdowszczyzny w styczniu 1920 r. Nadesłane sprawozdania utworzyły spory fascykuł, który został złożony w Muzeum. Korzystała z tego materiału autorka niniejszej rozprawki, pisząc artykuł do „Nowej Gazety Mławskiej”, redagowanej przez dra Józefa Ostaszewskiego. Zbiór dokumentów przepadł w czasie Powstania warszawskiego, ocalały jednak wycinki z gazety, gdzie dokładnie podane były nazwiska oraz stanowiska zajmowane przez osoby, które materiałów dostarczyły. Wycinki artykułu „Dziewiętnastolecie przyłączenia Działdowszczyzny do Polski” („Nowa Gazeta Mławska” 1939 Nr 2—7) — znajdując się w Stacji Naukowej PTH. Autorka wykorzystała je.

<sup>2)</sup> Stanisław Kapsa przeniósł się do Tuczek.

<sup>3)</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, Tadeusz Grygier, Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii, Olsztyn 1956, s. 87.

ostródzkim i niborskim, osiadali z zamiarem podtrzymywania ducha polskiego wśród Mazurów „skazanych” na zgermanizowanie. Sekundował im kler katolicki na pograniczu Królestwa Kongresowego. Akcja ta miała nie tylko dodatnie, ale i ujemne skutki dała nacjonalistom niemieckim pretekst do szerzenia wieści o katolicyzowaniu Mazurów i podburzania tym sposobem ludności ewangelickiej przeciwko Polsce.

Ci napływowi Polacy już w czasie trwania pierwszej wojny światowej wszczęli zakonspirowaną działalność polską, nawiązali kontakty z podziemiem wszystkich trzech zaborów.

Tymczasem w Działdowie, niebawem po załamaniu się Niemiec, Rada Miejska na posiedzeniu 21 grudnia 1918 r. uchwaliła zorganizowanie Straży Obywatelskiej i poleciła magistratowi jak najszybsze nawiązanie kontaktu z Radą Żołnierską („mit dem Soldatenrat”<sup>4)</sup>). Poza protokołem, który przechował się, nie posiadamy żadnych szczegółów, ani wiadomości o stosunkach, jakie zaistniały.

Akcja nacjonalistów niemieckich rozwijała się. Podawana z ust do ust wieść o tym, że „socjaldemokraci sprzedają Prusy Wschodnie Polsce”<sup>5)</sup> wywołała z ich strony próby oporu i obrony. Powstał „Heimatdienst” czyli „służba ojczyzniana”.

Na pierwszym posiedzeniu nowoobranej Rady Miejskiej i Magistratu, dnia 18 marca 1919 r., uchwalono ostry protest przeciwko oderwaniu pogranicznego „od setek lat wiernie niemieckiego miasta Działdowa”. Protest ten przesłano na ręce prezydenta Rzeszy Eberta i do ministerium spraw wewnętrznych w Berlinie, do ministerium spraw wewnętrznych, do niemieckiego zgromadzenia narodowego (Deutsche Nationalversammlung) w Weimarze oraz do pruskiego „zgromadzenia handlowego” („Preussische Handelsversammlung”)<sup>6)</sup> w Berlinie. Autorka niniejszej rozprawki posiadała w Muzeum Mazurskim w Działdowie uwierzytelniony odpis protestu, którego oryginał oglądała: brakowało na nim dwóch podpisów radnych, z których jeden nazywał się Olszewski, drugie nazwisko, niestety, poszło w zapomnienie. Prawdopodobnie mieli oni odwagę powstrzymać się od złożenia podpisów. Wśród reszty radnych byli tacy, którzy uważali się za Polaków, podpisali jednak protest w obawie przed terrorem, jak Alfred Wellenger, który w okresie międzywojennym odegrał w Radzie Miejskiej Działdowa wybitną rolę.

Dnia 9 maja 1919 r. opublikowane zostały warunki pokoju, które wydały się nacjonalistom niemieckim nie do przyjęcia. Dnia 19 maja działdowska Rada Miejska uchwaliła ponowny protest, domagając się plebiscytu dla Działdowszczyzny. Grasująca w powiecie bojówka, nazwana „Haukommando”, groziła pobiciem wszystkich, którzy by okazali się stronnikami Polski, rozrzucała ulotki antypolskie, nawołując do wstępowania do „Reichswehry” czyli „obrony państwowej”.

Na konferencjach okręgowych Ostpreussischer Heimatdienst w Królewcu, Olsztynie i Wystruciu (Insterburg) zapadła uchwała zbrojnego oporu w razie wkroczenia Polaków na tereny wschodnio-

<sup>4)</sup> Protokół znajduje się w Powiatowym Archiwum Państwowym w Szczytnie XXX/21, 6. (Dalej PAPS).

<sup>5)</sup> Max Worgitzki, Geschichte der Abstimmung in Ostpreußen, Lipsk 1921, s. 21.

<sup>6)</sup> Protokół znajduje się w PAPS XXX/21, 6.

pruskie. Pocieszano się, że przewidywany wybuch rewolucji światowej „zamieni traktat pokojowy w strzęp papieru” („Papierfetzen”)<sup>7)</sup>. Dnia 21 czerwca zwołano na Rynku działdowskim wiec protestacyjny, a w gazecie lokalnej „Soldauer Zeitung” z dnia 26 czerwca jakiś podoficer pruski nawoływał do zbrojnego oporu.

Dnia 28 czerwca 1919 r. rząd niemiecki podpisał traktat, ale Niemcy działdowscy jeszcze nie zrezygnowali. Utworzyli punkt werbunkowy do „Reichswehry”, cechy rzemieślnicze wystosowały protest do nadprezydenta Prus Wschodnich i telegram do Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z prośbą o rozszerzenie plebiscytu na Działdowszczyznę. Wielu Niemców postanowiło opuścić miasto, ale „Soldauer Zeitung” odradzała wyjazd pocieszając, że nowopowstały „Saison-Staat” — państwo sezonowe, Polska — wkrótce upadnie, a tzw. „Kąt Działdowski” — „Soldauer Ecke” — powróci do Prus Wschodnich.

Przed odstąpieniem Działdowszczyzny popłoch, jaki siali optanci, koloniści Niemcy po wioskach, terror, jaki stosowali agitatorzy wschodnio-pruscy, zmuszający Mazurów do opcji na rzecz Prus, nieświadomie narodowe i polityczne ludności mówiącej po polsku, niezdecydowanie, lęk przed niepewnością spowodowały, że niejedna zasiedziała od setek lat mazurska rodzina rolnicza znalazła się na liście optantów, czego później gorzko żałowała.

## II.

Artykuł 28 traktatu wersalskiego przyznaje Polsce część powiatu niborskiego, bowiem Działdowo, jak już wspomniano, okazało się niezbędnym dla Polski węzłem kolejowym. Niemcy próbowali wpłynąć na rząd polski, aby zrzekł się Działdowa za cenę wybudowania przez nich linii kolejowej, która łączyłaby Warszawę z wybrzeżem Bałtyku, przyznanym Polsce. Propozycja ta została jednak odrzucona<sup>8)</sup>.

Stosownie do traktatu wersalskiego granica między Polską, a Prusami Wschodnimi miała się ciągnąć wzdłuż dawnej granicy między powiatami ostródzkim i niborskim (rzeką Wel), dalej brzegiem rzeki Skotawy w dół, dalej w górę Nidy, aż do punktu położonego mniej więcej 5 klm na wschód od Białut, a bardziej zbliżonego do dawnej granicy rosyjskiej. „Stąd do punktu leżącego bezpośrednio na południe od miejsca, gdzie droga Nibork — Mława przecinała granicę rosyjską”.

Na początku lata 1919 r. odbyło się w Działdowie zebranie, na którym nowoutworzona Rada Ludowa na powiat niborski weszła w kontakt z władzami niemieckimi dla utworzenia wspólnej Straży Obywatelskiej<sup>9)</sup>. Wśród niektórych działaczy polskich wywołało to niezadowolenie, nawet oburzenie. Np. proboszcz z Dąbrówna, ks. Zienkowski w liście do Leona Wojnowskiego z dn. 19 lipca nie szczędzi mu wymówek. „Abstrahując od tego — pisze — że omi-

<sup>7)</sup> Podpisali: Provinzialrat Sassnicki i Schmielewski, PAPS XXX/21, 6.

<sup>8)</sup> Wiadomość tę wynotował dr T. Grygier przed wybuchem wojny. Autorka pamięta, że w Warszawie w okresie przedplebiscytowym wiedziano o tej propozycji.

<sup>9)</sup> Pruski minister obrony narodowej okólnikiem Nr 4188 już 18. VI. 1919 r. zarządził tworzenie Straży Obywatelskiej. PAPS XXX/21, 6.

ja się Główną Radę Mazurską, o której pewnie ks. Działowski zebranych poinformował, że dalej bez upoważnienia i wskazówek Rządu Naczelnego Rady Powiatowe w podobne pertraktacje wchodzić nie powinny, — uważam łączenie się z Niemcami w naszych stosunkach za nieodpowiednie, a nawet niebezpieczne. Uważam, że nie powinniśmy się ubiegać o współudział z Niemcami, którzy, jak nigdy, nas lżą w najpodlejszy sposób i obrzucają błotem, gdzie tylko nadarzy się sposobność... Obawiam się, że w takich warunkach mogłoby się ukuć broń przeciwko sobie”<sup>10)</sup>.

Listu owego nie wzięto pod uwagę, bowiem wiadomo było, że nie wszyscy Niemcy są nacjonalistami i szowinistami, przeciwnie spartakusowcy, socjaldemokraci, a także niezależni socjaliści odnośli się do Polski oraz Polaków życzliwie i pragnęli współpracy. Dnia 30 lipca odbyła się w Myśłętach u Tadeusza Bogdańskiego konferencja, na którą stawili się: ks. Działowski, ks. Stock z Białut, Leon Wojnowski oraz Grafstein z Gardyn.

Pierwsze zebranie Polaków łącznie z Niemcami w celu omówienia kwestii związanych z przejściem Działdowszczyzny przez Polskę (termin nie był jeszcze ustalony) i zorganizowania Straży Obywatelskiej odbyło się w Działdowie 5 września 1919 r. Ze strony polskiej stawili się: Bogdański, Wojnowski, ks. Działowski, ze strony niemieckiej landrat hr. von Mirbach, kupiec Meissel, Herbert Oehlich, właściciel majątku Białuty i Ferdynand Frankenstein z Księżegodworu.

Do Straży Obywatelskiej zgłosiło się sporo chętnych, nie brakło Mazurów z wiosek. Członkowie Straży otrzymali legitymacje w dwóch językach (polskim po lewej stronie, niemieckim po prawej) opieczętowane przez przewodniczącego Polskiej Rady Ludowej, Leona Wojnowskiego. Na rękawach nosili oni biało-niebieskie opaski, opieczętowane przez Bogdańskiego z dwujęzycznym napisem<sup>11)</sup>. Komendantem na miasto Działdów<sup>12)</sup> został adwokat-rejent Off<sup>13)</sup>. Niemcy poza Strażą Obywatelską poczuli tworzyć „Hilfspolizei” czyli policję pomocniczą, przeciwko czemu zaprotestował Bogdański przestrzegając, że rząd polski nie będzie jej respektował<sup>14)</sup>.

Dnia 31 sierpnia 1919 r. landrat von Mirbach zawiadomił pismami, skierowanymi na ręce przedstawiciela Polskiej Rady Ludowej Wojnowskiego oraz delegata niemieckiego Oehricha, że Straż Obywatelska po ustąpieniu władz pruskich, wojska i żandarmerii będzie miała obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem ludności na ziemi przyznanej Państwu Polskiemu. Dnia 10 września złożył m. Działdowu pożegnalną wizytę socjaldemokratyczny nadprezydent Prus Wschodnich von Winning. W miesiąc później (10. X.) udała się do Berlina delegacja w osobach superintendenta Ernesta Barczewskiego, kupca Meissla i innych — w sprawie przyznania plebiscytu — wróciła jednak z niczym.

<sup>10)</sup> Oryginał listu znajdował się w Muzeum Mazurskim w Działdowie.

<sup>11)</sup> PAPS XXX/21, 6.

<sup>12)</sup> Przywrócono starą polską nazwę „Działów”, jakiej używali: Jan Długosz oraz Kacper Hennenberger.

<sup>13)</sup> Legitymacja Offa znajdowała się w Muzeum Mazurskim w Działdowie

<sup>14)</sup> Pismo znajduje się w PAPS XXX/21, 6.

W listopadzie 1919 r. otwarty został Bank Ludowy, który wypłacał pobory urzędnikom oraz renty inwalidzkie. W banku pracowali bezinteresownie: ks. Dorszyński, proboszcz miejscowy, Helena Grzeszczykowa i Sylwester Poznański, których Niemcy bacznie śledzili. Ks. Dorszyński został aresztowany, a u wejścia na plebanię ustawiono wartę niemiecką.

Wreszcie data przejęcia Działdowszczyzny ustalona została na dzień 17 stycznia 1920 r. Dnia 2. I. zastępca burmistrza Działdowa, Alfred Wellenger zwrócił się imieniem magistratu do przewodniczącego Polskiej Rady Ludowej Bogdańskiego zaznaczając, że w ciągu 7 godzin miasto będzie pozbawione opieki (po odejściu władz, wojska i żandarmerii pruskiej, aż do wkroczenia wojska polskiego). Zaznaczono, że „nie zachodzi jednak obawa, ażeby bolszewicy wtargnęli”. W każdym razie jednak magistrat zwrócił się do niemieckiego pułk. Gaedego o udzielenie 200 karabinów i 8 tysięcy naboju dla Straży Obywatelskiej<sup>15)</sup>.

Wobec tego, że obywatelom zabronione było noszenie przy sobie broni, różne męty społeczne i złodzieje grasowali bezkarnie, toteż zdarzały się częste kradzieże, zwłaszcza koni. Z tego powodu na trzy dni przed wkroczeniem wojska polskiego Oehlich zwrócił się listownie do Wojnowskiego, prosząc o wyjednanie u władz polskich pozwolenia na broń dla siebie, dla inspektora powiatu niborskiego, dla leśniczego i karczmarza w Białutach, dla stróży nocnych — w Prątkach i Małej Turzy.

Pięć miesięcy trwała gorączkowa praca przygotowawcza do przejęcia Działdowszczyzny. Do Straży Obywatelskiej zwerbowano potrzebną ilość ludzi: dla obwodu działdowskiego 112 mężczyzn, dla miasta 37, do żandarmerii 68. (W Muzeum Mazurskim w Działdowie znajdowały się listy imienne).

### III.

Historycznym dniem przełomowym w dziejach Działdowa, jak już wspomniano, stał się 17 stycznia 1920 r. Tego ranka pruscy żołnierze batalionu działdowskiego pod dowództwem majora Baltasara opuścili koszary, ustawili się w czworobok na Rynku. Dwaj duchowni oraz adwokat i radny miejski Boenheim, członek Rady Ludowej, żegnając odchodzący batalion, pocieszali tak wojsko, jak mieszczan Niemców i siebie, że rozłąka potrwa najwyżej cztery tygodnie. Straż graniczna (Grenzschutz) opuściła miasto, śpiewając rzewną piosenkę: „Muss ich denn, muss ich denn vom Städtlein hinaus”<sup>16)</sup>. Kobiety-Niemki z płaczem odprowadziły odchodzących do punktu granicznego w Krasnołace.

Major Baltasar wraz z kilkoma żołnierzami pozostał jeszcze, aby zdać władzę w ręce polskie.

Nie wszędzie jednak Grenzschutz odmaszerował spokojnie. Do Koszelew, na przykład, wachmistrz wrócił jeszcze, aby się przekonać, co się dzieje, a ujrawszy polską chorągiew na starym dworze i na karczmie Franciszka Karczewskiego, nakazał usunąć je, grożąc rozstrzelaniem opornych. Nahajką zmuszał Polaków do zdejmowania

<sup>15)</sup> PAPS XXX/21, 6.

<sup>16)</sup> Według pisemnego zeznania Albrechta Olszewskiego z Piętawki.

orzełków polskich, które na piersiach poprzypinali. Omal że nie doszło do rozlewu krwi.

---

Nie można się znów dziwić Niemcom-nacjonalistom, że gotowi byli na wszystko, byle zatrzymać ten skrawek ziemi, którą uważali za swoją.

Rząd pruski już z początkiem wojny, przewidując komplikacje, jakie mogły zaistnieć podczas rokowań pokojowych, postanowił na wszelki wypadek zjednać sobie ludność mazurską, przywiązać ją do Rzeszy. Doceniano również fakt, że Prusy Wschodnie „własną piersią” osłoniły państwo niemieckie. Prawie cała ziemia mazurska padła ofiarą inwazji armii carskiej w latach 1914 i 1915. Według statystyk niemieckich w samym m. Działdowie zburzone lub spalone zostało 190 budynków, 3 hotele, wielki browar, fabryka likierów, dwie drukarnie i kościół ewangelicki.

Miasta i liczne wsie mazurskie odbudowano kosztem wielkich miast Rzeszy. „Chrzesnym miastem” Działdowa i powiatu stał się Charlottenburg. Nic więc dziwnego, że niejeden pogorzelec wojenny odczuwał wdzięczność dla rządu pruskiego.

Mimo to Mazurzy zupełnie obojętnie patrzyli na odchodzące władze pruskie i „Grenzschutz”, a jak podała redakcja szczycieńskiego „Mazura” w numerze 10 z r. 1920 — kiedy nacjonałiści niemieccy odchodzili z płaczem, „ludność mazurska odetchnęła radośnie, ciesząc się z wolności, która dla niej zabłysła”. Z zaciękwaniem oczekiwano zapowiedzianego przyjazdu wojsk polskich — oddziałów gen. Józefa Hallera — które z Francji przybyły, aby zająć Pomorze i Działdowszczyznę. Wiele krwi napsuła Niemcom wiadomość o owej „błękitnej”, świetnie wyekwipowanej armii, w której nie brakło „Westfalaków” — Polaków z Mazur, Warmii oraz Pomorza — którzy wywędrowali przed wojną za chlebem do kopalń węgla.

---

Już z samego rana 17. I. zjechali się okoliczni Polacy-ziemianie. Prócz wymienionych już poprzednio działaczy stawili się na Rynku, aby powitać Wojsko Polskie: Józwiakowscy z Rudolfowa, Fischer z Gralewa, a także liczni Mazurzy z wiosek z Fryderykiem Wallechem (Walesiem) na czele. Nie brakło mieszczan-Polaków: dentysta Bogusławski, budowniczy Grzeszczyk i Poznański, księgarz Assmann, właściciel farbiarni Pras, Weyher, Kuchta, Mazur Leliwa i inni.

Na ratuszu, na poczcie i niektórych prywatnych domach powiewały chorągwie biało-czerwone, w kilku miejscach błyskawicznie ustawione zostały bramy triumfalne. Oto co podał w swym zeznaniu pisemnym Henryk Goździewski, późniejszy dyrektor Banku Ludowego oraz burmistrz: „Po długich oczekiwaniach ujrzeliśmy pierwsze oddziały Wojska Polskiego w pełnym oporządzeniu na Rynku około godz. 14. Deszcz lał. Oddziały i tabory miały nieprzerwanym szeregiem. Oficer łącznikowy (który przybył poprzedniego dnia) miał nas informować, lecz znikł nam z oczu. Czekaliśmy godzinami, a ceremonii powitalnej nie mogliśmy odbyć, bo nie było wiadomo, do kogo się zwrócić z powitaniem. Dopiero wieczorem dowiedzieliśmy się, że oddział wojska, przeznaczony dla Działdowa najpierw za-

trzymał się w gmachu szkolnym przy ul. Dworcowej, dopiero po zrewidowaniu gruntownym koszar, tam się rozmieścił<sup>17)</sup>.

Według pisma Wojskowego Biura Historycznego do komendanta garnizonu ppłk. Rusieckiego z dnia 24. I. 1920 r. do Działdowa wkroczył I pułk strzelców i oddział 47 p. piechoty pod dowództwem pułk. Kozubka, wraz z którym zatrzymali się w Działdowie: rotmistrz Niepokojczycki, major Mroczyński i porucznik Wrześniowski. Głównodowodzący wojsk przybyłych, Włoch, rotmistrz baron Petrino przyjechał pociągiem pancernym, ozdobionym polskimi chorągwiami. (Pamiętać należy, że armia Hallera powstała we Francji i posiadała w swym korpusie oficerskim wielu cudzoziemców).

Starszy asystent kolejowy na dworcu w Działdowie Michał Jackiewicz w sprawozdaniu swym opisał zajście, jakie miało miejsce na krótko przed wkroczeniem wojska: „Na stacji kolejowej zapowiedziano pociąg nadwycieczny z Warszawy do Niemieckiej Hawy (obecnie Hawy) z komisją aliancką na tereny plebiscytowe<sup>18)</sup>. Komendant dworca por. Urban, urzędujący od wczesnego ranka, nakazał udekorować budynek stacyjny i wywiesić polską chorągiew. Naczelnik stacji, Niemiec Preuss, nie zezwolił na to. Urban nie cofnął swego rozporządzenia. Dworzec udekorowano, nazwę „Soldau” zamieniono na „Działdów” — a więc nadano stacji polski charakter.

Po przejściu pociągu, o godz. 8 zwołał Preuss pracowników kolejowych, wyraził swe oburzenie, zmusił ich do ogłoszenia strajku. Oparli się jedynie: Michał Jackiewicz i telegrafista Bronisław Sasin. Por. Urban wydał rozkaz aresztowania Preussa. Kolejarze Polacy natychmiast przerwali strajk<sup>19)</sup>. Niemcy kolejarze uwarunkowali powrót do pracy wypuszczeniem z aresztu Preussa. Komendant Urban wraz z przybyłym przedstawicielem rządu, inżynierem Stanisławem Szepetysem, porozumieli się telefonicznie z dyrekcją kolejową w Gdańsku i kwaterą główną gen. Hallera w Toruniu, zawiadamiając o całym zajściu<sup>20)</sup>. Preussa z aresztu zwolniono, osadzono w mieszkaniu pod strażą wojskową, a w osiem dni później odstawiono do Niemiec. (Inni Niemcy pracowali do 1. IV. 1920 r.).

Dzień 18 stycznia — niedziela — zapisał się głęboko w sercach miejscowych Polaków, przebywających w Działdowie. Tegoż dnia stolarz Franciszek Kozłowski wywiesił po raz pierwszy w mieście wizerunek Białego Orła. „Po uroczystym nabożeństwie w kościele katolickim z udziałem Wojska Polskiego, na którym patriotyczne przemówienie wygłosił kapelan wojskowy ks. Sokołowski, komitet powitalny zaprosił oficerów na śniadanie do hotelu Knüffla przy Rynku, następnie w Rudolfowie odbył się uroczysty obiad, wieczorem dowództwo wojska podejmowało Komitet i obywateli w sali

<sup>17)</sup> Wojsko wkroczyło od strony Kisin ulicami: Mławską, Wolnością, a z Rynku Dworcową do koszar.

<sup>18)</sup> Byli to prawdopodobnie urzędnicy, którzy jechali na teren, aby zorganizować placówki, powitanie oficjalne komisji alianckiej w Olsztynie nastąpiło dopiero 17 lutego 1920 r.

<sup>19)</sup> Byli to: Jan Wasilewski, Karol Ugodowski, Franciszek Kaczyński, Bernard Ebert, Franciszek Wiśniewski, Walerian Nowicki i Karol Lewandowski.

<sup>20)</sup> Wspomnienia inż. Szepetysa: „Fragment przejmowania kolei”, drukowany odcinek w „Dniu Pomorskim” w styczniu 1930 r.



Knüffla<sup>21)</sup>. Tegoż dnia zawiązał się Czerwony Krzyż z przewodniczącą Józwiakowską celem roztoczenia opieki nad polskim żołnierzem. Staraniem Czerwonego Krzyża urządzono w hotelu Lörtzera (później „Hotel Polski” przy ul. Dworcowej) — „Dom Żołnierza”. Wydawano tam po niskich cenach, albo bezpłatnie posiłki i napoje. Zorganizowano też akcję aprowizacyjną na dworcu kolejowym.

Urząd pocztowy już 17 stycznia o godz. 12 przejęli od naczelnika Berendta: naczelnik Netzel z Bydgoszczy oraz Grzeszczyk ze strony powiatowej Rady Ludowej. Pierwszymi urzędnikami polskimi zostali: Władysław Różański oraz Alfons Maliszewski. (Ten ostatni objął cenzurę korespondencji, albowiem Niemcy działkowscy przesyłali do prasy wschodniopruskiej nieprawdopodobne, dyskredytujące Polskę wieści).

#### IV.

W niektórych miejscowościach powiatu działdowskiego Wojsko Polskie doznało gorącego, wprost entuzjastycznego przyjęcia<sup>22)</sup>.

W Iłowie już czas jakiś przed wkroczeniem Wojska Polskiego „krzątano się i zabiegano”. Ta nadgraniczna osada kolejowa na pięć i pół roku przedtem poniosła duże szkody. Rosjanie podpalili wielki zbiornik nafty, spłonął cały gmach stacyjny, urząd celny, pocztowy, połowa zabudowań stacji towarowej, trzy budynki kolejowe. Niemcy na budynek stacyjny zamienili dawne koszary drużyn konduktorskich, które mieściły się obok gmachu stacyjnego, a urząd pocztowy ulokowali obok dawnego budynku pocztowego w domu mieszkalnym<sup>23)</sup>.

Już dnia 16. I. 1920 r. komendant Straży Ludowej na powiat, Leon Wojnowski, zwrócił się do przewodniczącego Straży Ludowej w Iłowie z następującym rozkazem: „Po wymarszu wojska niemieckiego z Iłowa — mniej więcej o godz. 7 rano proszę gmachy wojskowe, tj. 1) mieszkania oficerskie, 2) lokale dotychczas przez wojsko niemieckie zajęte, 3) żołnierską kuchnię — przez Straż tamtejszą obsadzić, aby nic z urzędnictwa nie zginęło. Po wkroczeniu Wojska Polskiego — stawi Wojsko Polskie odwach”.

Dnia 17. I. o godz. 6-ej ostatni oddział „Grenzschutzu” opuścił Iłowo. Straż Obywatelska wraz ze Strażą Pożarną rozpoczęły natychmiast pracę. Staraniem Ludwika Piotrowskiego z Janowa, członka Powiatowej Rady Ludowej, ozdobiono stację, wzniesiono bramy triumfalne. Kiedy o godz. 9-ej nadjechał od strony Mławy pociąg pancerny, wiozący oddział wojska i inż. Szepetysa, delegata Rządu, liczne grono Polaków miejscowych i okolicznych powitało przybyłych. Imieniem Rady Gminnej przemówił Franciszek Krajewski, chór pod batutą nauczyciela z Soch, Karola Wróbla, odśpiewał pieśń: „Polska powstała z grobu niewoli”, a proboszcz z Białut, ks. Stock, wygłosił

<sup>21)</sup> Za czasów niemieckich hotel nosił nazwę „Reichshof”, a w okresie międzywojennym „Masovia”.

<sup>22)</sup> Pierwotny powiat działdowski (część powiatu niborskiego) liczył 48.704 ha. 1. IV. 1932 r. przyłączono 35.516 ha, oderwanych od brodnickiego i lubawskiego pow. (E. Sukertowa-Biedrawina, „Przewodnik krajoznawczo-historyczny po działdowskim powiecie” 1937, s. 5).

<sup>23)</sup> Według zeznania ówczesnego zawiadowcy stacji w Iłowie, Czaplewskiego; zob. „Mazur” 1920 r. Nr 14.

gorące przemówienie. Okrzykom na cześć Wojska Polskiego i gen. Józefa Hallera nie było końca. Po przemówieniu Komendanta odśpiewano „Rotę” Konopnickiej (do której skomponował melodię Feliks Nowowiejski). Wzruszenie było tak wielkie, że płakali wszyscy, podawano sobie bratnie dłonie i ściskano się, obrzucano oficerów i żołnierzy kwiatami” (mimo że wobec zimowej pory o kwiaty było trudno).

Część wojska pozostała, reszta odjechała do Dziadłowa. O godzinie 13-ej przybyła żandarmeria krajowa i zajęła posterunek. Nawet niepolska ludność Howa odniosła się do Wojska Polskiego życzliwie<sup>24)</sup>.

Niemniej serdecznie powitano „błękitnych” Hallerczyków w Wielkim Łęcku, gdzie ducha polskiego od wielu lat podtrzymywał zasłużony działacz ks. Władysław Mosiński<sup>25)</sup>. Kilka dni wcześniej, jako straż przednia 47 pułku piech. przybyli: kapral Stefański (z Tarczyna) i strzelec konny Jan Piskorski (z Kalisza) — obaj reemigranci z Ameryki. Zapowiedzieli oni przemarsz wojska na dzień następny. We wsi zapanowała radość, wzniesiono bramę triumfalną z napisem: „Niech żyje Polska”. O godz. dziesiątej nadjechał patrol złożony z czterech żołnierzy. Zamiast o godz. 14-ej zapowiedziane oddziały nadszły przed południem. Żołnierzy gościli w zagrodach miejscowi gospodarze, na plebanii znaleźli się: pułk. Kozubek, por. May, por. Szczygowski oraz lekarz sztabowy dr Polakowski<sup>26)</sup>.

Po godzinnym odpoczynku „błękitni żołnierze” wyruszyli w kierunku Lidzbarka Welskiego, gdzie w kilka dni później na bankiecie oficerowie polscy podejmowali ks. Mosińskiego.

W mazurskiej wsi Uzdowo Leon Wojnowski wraz z b. kapralem wojska pruskiego Hermanem Ciesińskim zorganizowali Straż Obywatelską. Grenzschutz (liczący jedną kompanię piechoty i baterię artylerii polowej) będący pod dowództwem kaprała Guntera, już 13 stycznia wyniósł się do Dąbrówna<sup>27)</sup>. Sołectwo objął Wilhelm Długokiński, wójtowstwo Wagner, obaj Mazurzy miejscowi. Do Straży Obywatelskiej przystąpili Mazurzy: Buczkowski i Herman Waleś, syn wspomnianego już Fryderyka.

Celem dokonania wywiadu w terenie nadjechał od strony Dziadłowa pociąg pancerny. Wojsko Polskie wkroczyło do Uzdowa w niedzielę 18. I. w ilości dwóch plutonów piechoty, którymi dowodził porucznik (nazwiska już w 1930 r. nikt nie pamiętał). Zajęli oni Uzdowo, Myślęta i Kramarzewo<sup>28)</sup>.

W Uzdowie żołnierzy ulokowano w baraku szkolnym. Zadaniem ich było strzeżenie granicy. Niebawem utworzona została ekspozytura celna.

<sup>24)</sup> Według zeznania przodownika policji państwowej w Uzdowie, Jana Szymczaka.

<sup>25)</sup> W r. 1903, w okresie strajku szkolnego we Wrześni, w Wielkim Łęcku omal że nie doszło do strajku szkolnego, jak zanotowano w kronice szkolnej Wielkiego Przełęka. Zaznaczono, że ktoś doniósł o przygotowaniach władzom pruskim, które „w porę zapobiegły”. Kronika znajdowała się w Muzeum Mazurskim. Tę samą wiadomość potwierdził autorce ks. Mosiński.

<sup>26)</sup> Nazwiska podał autorce ks. Mosiński.

<sup>27)</sup> W/g zeznania Edwarda Przeczewskiego, nauczyciela w Wądzynie.

<sup>28)</sup> W/g zeznania Grobelnego, kierownika urzędu celnego w Uzdowie.

Pozostali na razie optanci Niemcy w wielu wypadkach wrogo odnieśli się do Wojska Polskiego, pozamykali bramy i dzwierze swych domów, puszczali psy. Podburzali spokojną ludność mazurską przeciwko wszystkiemu co polskie, siejąc popłoch. Pobliskie Tuczki zamieszkiwali od niedawna osadzeni koloniści niemieccy. Tam też znajdowało się ognisko akcji antypolskiej. Mimo to spokojna mazurska ludność zachowała się poprawnie, z ciekawością przyglądając się świetnie wyekwipowanym żołnierzom armii Hallera, o której tyle złego słyszała od Niemców. (Nie dowiedziano się nigdy, kto wywołał ekscesy, po czyjej stronie leżała wina krzywd, których w kilku wypadkach doznali spokojni obywatele powiatu ze strony żołnierzy).

„Grenzschutz”, stacjonujący w szczuplińskim dworze<sup>29)</sup> odszedł w stronę Dąbrówna kilka dni przed pojawieniem się Hallerczyków, którzy nadciągnęli od strony Lidzbarka Welskiego.

Niemcy domagali się, aby w myśl traktatu wersalskiego Wojsko Polskie obsadziło brzeg rzeki Wli na tej przestrzeni, która stanowiła granicę między powiatem ostródzkim i nidzickim. W tym wypadku Nowa Wieś oraz rycerskie dobra Szczupliny i Wądzyn pozostałyby przy Prusach Wschodnich. Jednak oba te majątki przeszły już na skutek opcji w ręce polskie: Szczupliny przejął Włodzimierz Pańkowski, odstąpiwszy wzajem majątek Karolewo w niborskim, a Wądzyn należał już do Polaka Kasprowicza. Ludność folwarczna była polska, a Nową Wieś zamieszkiwali zasiedziali od wieków Mazurzy. To też mieszkańcy owego spornego odcinka zachowali się bardzo życzliwie i bez zarzutu w stosunku do władz polskich i Polaków. Aby załagodzić spór graniczny, w końcu października 1920 r. zjechała komisja aliancka, która po gruntownym zbadaniu sprawy przyznała teren Polsce<sup>30)</sup>.

## V.

Pierwszym starostą działdowskim został Tadeusz Bogdański, po nim w połowie marca 1920 r. przejął urząd Piasecki, a w połowie kwietnia — dr Bogocz ze Śląska Cieszyńskiego.

Ostatni niemiecki inspektor szkolny w Działdowie dr Bernhardt nie czekał na przybycie następcy: wyjechał do Niemiec, zabrawszy akta urzędowe. Przedtem jednak zwołał nauczycielstwo powiatu na konferencję około 10 stycznia, domagał się, aby wszyscy pozostali na zajmowanych stanowiskach. Ci, którzy władali językiem polskim, zamierzali pozostać, lecz kiedy trzeba było złożyć przysięgę — odmówili, jak gdyby na jakiś rozkaz, tym sposobem zerwali stosunek służbowy<sup>31)</sup>. Jednym z nielicznych nauczycieli, którzy przysięgę złożyli, był Karol Wróbel z Soch.

Urząd inspektora szkolnego zaproponowano ks. W. Mosińskiemu, który go z powodu choroby przyjąć nie mógł i zarekomendował nauczyciela Krykanta z Lidzbarka Welskiego. Pierwszą szkołę w Działdowie otwarto w miesiąc po zajęciu miasta przez Wojsko Polskie.

<sup>29)</sup> W/g zeznania Teofila Ruczyńskiego, nauczyciela w Tuczach.

<sup>30)</sup> Wiadomości tych udzielił autorce nieżyjący już Włodzimierz Pańkowski, właściciel majątku Szczupliny.

<sup>31)</sup> W/g urzędowego zeznania inspektora szkolnego Pawła Klimosza.

Sąd powiatowy przejął od niemieckiego radcy sądowego Pohla sekretarz sądowy Bruno Dembiński z Lidzbarka. Przez miesiąc czynności sądowe były zawieszane. Gmach i urzędnicy wewnętrzni pozostawały pod pieczęą urzędnika starostwa, Łazarewicza.

Kiedy 7 lutego przybył gen. Józef Haller, aby odwiedzić „pierwsze miasto niemieckie złączone z Polską”, owacyjnie witali go nie tylko przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, ale i ludność oraz reprezentanci Mazurskiego Związku Ludowego, a przewodniczący jego Fryderyk Leyk imieniem ziomków swoich wygłosił entuzjastyczne przemówienie<sup>32)</sup>. Następnego dnia w południe w Domu Towarzystw przy ul. Dworcowej odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez Mazurski Związek Ludowy, w którym wzięło udział około tysiąca osób. Poza Leykiem przemawiali działacze miejscowi: aptekarz Michał Bekier z Wielbarka, ks. Działowski, Kręgielewski, Krajewski i inni. Zgromadzeni przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję<sup>33)</sup>:

„My Mazurzy oświadczamy zgodnie z sumieniem, że chcemy pozostać wiernymi obywatelami Państwa Polskiego i że najlepsze swe siły zużyjemy do uświadomienia reszty bratów naszych mazurskich celem zjednoczenia z nowopowstałą kwitnącą Republiką Polską”.

---

Według rozporządzenia z dnia 20 lutego 1920 r. miał wychodzić organ urzędowy („Amtliches Kreisblatt”—„Gazeta Działdowska”<sup>34)</sup>). Nie zaznaczono jednak, w jakim języku miała się ukazywać. Takiego egzemplarza nie znaleziono. Marka polska zrównana została z marką niemiecką.

Na skutek zarządzenia wojewody pomorskiego z dnia 26 kwietnia 1920 r. komisarycznym burmistrzem mianowany został Boenheim, członkami Magistratu — Poznański, Stachel, Rettkowski, ks. Dorszyński, Filipowski, Assmann i Józwiakowski<sup>35)</sup>.

Ostatni niemiecki protokół z posiedzenia Rady Miejskiej i Magistratu podpisano 27 lipca 1920 r., figuruje pod nim jednak polski podpis: „ks. Dorszyński”. Pierwszy polski protokół nosi datę 20. XII. 1920 r.<sup>36)</sup>.

Na skutek masowej ucieczki Niemców liczba mieszkańców m. Działdowa z 4.800 spadła do 3.800.

<sup>32)</sup> „Mazur” 1920 Nr 18.

<sup>33)</sup> „Mazur” 1920 Nr 16.

<sup>34)</sup> Znajduje się w PAPS XXX/21, 6.

<sup>35)</sup> W wymienionych dokumentach „10-lecia” imion nie podawano, nie zawsze nawet pierwszą literę imienia.

<sup>36)</sup> PAPS XXX/21, 6.